

ZIEMIA LIDZKA

Miesięcznik krajoznawczo-regionalny

pod redakcją WŁADYSŁAWA ABRAMOWICZA

Redakcja i Administracja: Lida, Żamkowa 4/7, tel. 73.

Kartoteka poczt. przek. rozrach. w Lidzie Nr. 1.

Warunki prenumeraty: roczna 5 zł., półroczna 3 zł. Cena pojedynczego numeru 50 gr.

Cennik ogłoszeń na ostatniej stronie: 1/1 str. 180 zł., 1/2 str. 90 zł., 1/4 str. 45 zł., 1/8 str. 25 zł. i 1/16 str. 15 zł.

Władysław Abramowicz

FUNDACJA ŻEMŁOSŁAWSKA HR. HR. UMIASTOWSKICH

W najpiękniejszym zakątku powiatu lidzkiego, sercu wiekowych lasów sobotnickich, nad brzegiem rzeki Gawii nie tak jeszcze dawno kwitła wielkopańska rezydencja — Żemłosław. Malownicze, sennie tereny, przepasane połyskliwym węzowatym strumieniem rzeki, która wiję się wśród stromych i urwistych brzegów, przez uczonych niemieckich uznane zostały za najlepszą okolicę klimatyczno-uzdrowiskową. Krajobraz Żemłosławski obok piętna wysokiej kultury tchnie jednocześnie jakimś dziwnym urokiem romantycznym. Malowniczość tego bajecznego kolorowego zakątka potęgują nieduże młynki wodne przykucnięte na Gawji, przecinającej staw, nad którym wzniesiono pałac w stylu łazienkowskim.

Właścicielka tej wspaniałej fortuny, Janina margrabina Umiastowska, wiedzioną najszlachejniejszymi pobudkami, w pierwszych latach krzepnięcia odrodzonej Rzeczypospolitej, w r. 1922, pragnąc podtrzymać i rozpalić budzący się ruch umysłowy w murach wskrzeszonego Uniwersytetu Stefana Batorego, oddała swe dobra Żemłosławskie dla celów naukowych. Przy uniwersytecie wileńskim powstała więc Fundacja Naukowa im. hr. hr. Władysława i Janiny Umiastowskich. Obecnie na gruntach dóbr Fundacji wybudowała

własnym kosztem dom wypoczynkowy dla uczonych, artystów i literatów, którego uroczyste poświęcenie odbyło się w dniu 14 sierpnia b. r. Przez wspaniałe wyposażenie domu czcigodna fundatorka

stworzyła idealne warunki pracy i wypoczynku dla uczonych, artystów i literatów¹⁾. Oto co fundatorka wpisała na pierwszej stronie księgi pamiątkowej tego domu: „Szczęśliwą jestem, że mogłam jeszcze za życia swego urzeczywistnić myśl utworzenia domu wypoczynkowego dla uczonych, artystów i literatów, to jest dla tych, którymi może najmniej opiekują się przedstawiciele naszego społeczeństwa. Przekazując dom ten Zarządowi Fundacji składam życzenie, ażeby piękno drogiego mi Żemłosławia dawało im wypoczynek i hartowanie”.

W księdze tej ozdobionej winiętą wykonaną przez prof. Jerzego Hoppena z napisem: „Hoc loco curae procul est profanae”, złożyli swe podpisy wszyscy uczestnicy uroczystości poświęcenia domu. Każdy z obecnych oglądając dom, zachwycał się wspaniałością jego urządzeń, wyrażał najgłębsze słowa uz-

nania wspaniałomyślnej fundatorce i podziwiał ma-

1) Dom liczy 7 pokoi gościnnych. Ponadto duży luksusowo umeblowany holl z miękkimi fotelami i fortepianem, oraz ogólny pokój stołowy. Dalej kuchnia, łazienki i t. p.



Margrabina Janina Umiastowska

lowność położenia Żemłosławia, owianego majestatem królewskiej ciszy i nieskalanego piękna.

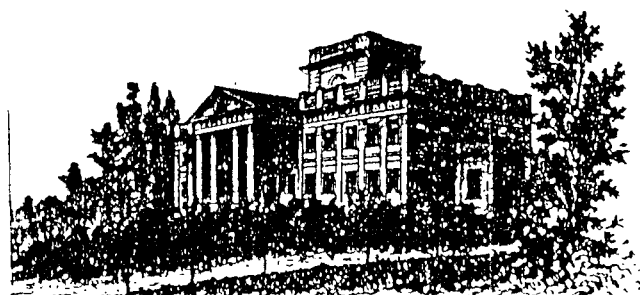
W dawnych wiekach, Żemłosław nie odegrał żadnej roli w powiecie. Chlubnego znaczenia nabrał dopiero w posiadaniu Umiastowskich. Dzisiejsze dobra Żemłosławskie stanowiły przed wiekami kilka drobnych folwarków i nosiły nazwy: Piotrowszczyzna, Kondraciszki, Pogawja, Przybyszewszczyzna, mienie Abramowskie i t. p. W końcu XVI w. nabył te dobra Stefan Lwowicz Roski, podkomorzy oszmiański. Na prawie sprzedaży między innymi podpis swój położył Jan na Wornianach Abramowicz, starosta lidzki. Z biegiem czasu wszystkie znaczniejsze folwarki przeszły w posiadanie Jerzego Wawrzyńca Żemłły, od którego powstała nazwa Żemłosławia²⁾. Jerzy Wawrzyniec z Tęczyna Żemłła miał dwóch synów i dwie córki. Z kolei dziedzicem Żemłosławia był syn Jerzego, Marcjan vel Marian Żemłła, następnie jego siostra przyrodnia Aniela, poczem jej córka Ludwika Pacówna-Szczytowa. Wreszcie syn jej Józef Szczytt w r. 1805 sprzedał Żemłosław Antoniemu Kieniewiczowi, od którego nabył w r. 1906 Jakub Umiastowski.

Heraldyk Kosiński łód Umiastowskich herbu Roch III wyprowadzą od Pierzchałów. Wojciech Pierzchała przyjął nazwisko Umiastowski od nazwy majątności swej pod Warszawą. Z aktów Warszawskich z r. 1430—1450 oraz wiadomości heraldycznych Paprockiego, Niesieckiego, Kosińskiego i Kojałowicza wiemy, że Umiastowscy już w wieku XV posiadali duże dobra zarówno w Koronie jak i na Litwie³⁾.

Każdy pokój zaopatrzony jest w podwójne drzwi, wyposażony w ciężką kotarę na oknie, dywan na podłodze, stylowe biurko z przyborami do pisania, miękki fotel, szafę z ogromnym lustrem, dwa krzesła, stolik okrągły, nikielowe łóżko, praktyczny łapczan, aby w dzień było na czym położyć, nie wygniatając łóżka (ewentualnie mieć możność przyjęcia gościa, który zechce odwiedzić swego kolegę). Poza tym stylowa szafka nocna, praktyczna lampa z kłosem no i świeca. Naturalnie i dzwonek na lokaja. Literat ma więc idealne warunki pracy w pokoju, kompozytor może się wyżywać przy fortepianie, a artysta malarz ma atelier na palacowej wieży, z której rozciągają się bajeczne widoki. Zaznaczyć należy, iż zgodnie z wolą fundatorki z domu tego korzystać mogą tylko mężczyźni. Czas pobytu najdłużej 3 tygodnie. Koszt: 2 zł. 50 gr. dziennie. Korzystać może każdy literat, artysta, naukowiec, po uprzednim wniesieniu odpowiedniego podania do Zarządu Fundacji. (Wilno ul. Zygmuntowska 18, m. 7)

2) Czesław Jankowski „Powiat Oszmiański” t. III, Petersburg 1898, str. 164—168.

3) Ad. Am. Kosiński „Przewodnik Heraldyczny” Warszawa 1881 t. III 525



Z teki Napoleona Ordy



Władysław hr. Umiastowski

Wojciech-Albert Comes Pierzchała-Umiastowski miał kilka majątków na Żmudzi. Syn jego Jan, zmarły w r. 1609 prócz majątności oddziedziczonych po ojcu nabył majątek Klimonty i jął się pisać Janem z Klimont Pierzchała (Umiastowskim). Jego to uważa się za protoplastę Umiastowskich linii litewskiej. Jak świadczą heraldycy, oddziedziczył on w powiecie oszmiańskim w r. 1583 posiadłości: Dukszmiany i Jurkowlany, a ponadto, będąc zarządzającym stołowych dóbr królewskich na Litwie kupił znaczne dobra w Inflantach wraz z miastem Nandelstaedt. Od tego czasu pisał się przydomkiem od swej nowej rezydencji: Nandelstaedt-Umiastowski. Syn jego Jan Kazimierz był sekretarzem królewskim, a w r. 1653 marszałkiem sejnu i podpisał elekcję króla Jana Kazimierza. Ożeniony z ks. Halszką Ogińską miał siedzibę w Polsce w nabytym w r. 1684 majątku „Szakarnia” w Opilskim. Wnuk Jana Kazimierza, Hieronim Tadeusz major artylerii litewskiej kupił od Stefana Kuncewicz w r. 1760 Opilę-Talkowszczyznę, leżącą między Lipniskami a Gieranonami i tu założył gniazdo (Umiastowskich⁴⁾.

Początek znaczeniu i zamożności Umiastowskich na Litwie dał Tomasz — trzeci z kolei syn Hieronima Tadeusza. Będąc regentem ziemskim lidzkim, a później prezesem sądów głównych prowincji litewskich, Tomasz Umiastowski ugruntował swe dziedzictwo, nabywając szereg okolicznych folwarków, na których poziom rolnictwa postawił bardzo wysoko. Gdy na kraj spadła burza insurekcji kościuszkowskiej Tomasz Umiastowski brał czynny udział w walkach. Po zdobyciu Wilna przez nieprzyjaciela zmuszony był emigrować z kraju. Na posiadłość swoją wydał wtedy prawo kondyktowe swemu bratu Jakubowi, a z chwilą powrotu do kraju prawa tego nie cofnął. Mimo wyczerpania fizycznego po trudach wojennych i tułaczce wygnańczej, zabrał się po powrocie energicznie do pracy.

Po ożenieniu się Jakuba z Puzynianką, Tomasz (był kawalerem), zaczął na brata przelewać wszystkie swoje majątki i względy. Rozszerzył posiadłości jeszcze znacznie, nabywając Klewice, Orłowiczki, Sobotniki i Berdowszczynę, gdzie zamieszkiwał do końca życia. Zmarł w 1822 r.

Jakub Umiastowski, po nabyciu Żemłosławia wybudował gorzelnię i murowany magazyn o pięknych filarach, istniejący do chwili obecnej. W r. 1800 był wybrany marszałkiem oszmiańskim zmarł w 1809 r. Pochowano go w Sobotnikach, w kapliczce wystawionej przez żonę Annę z Kozielska Puzyniankę, z którą Jakub miał trzech synów. Matka przeniosła swą siedzibę do Klewicy, pozostawiając Żemłosław synowi Ludwikowi. Młody chorąży był wielkim amatorem koni. Pewnego razu spadł w Żemłosławiu z konia, doznając uszkodzenia kości pachowej. Leżał się za granicą i zmarł młodo (1828 r.) w Dreźnie. Postawiono na jego mogile na cmentarzu w Dreźnie duży pomnik z piękną wierszowaną sentencją od brata. Testamentem zapisał on Żemłosław bratu Kazimierzowi, mieszkającemu dotąd w ojcowskim folwarku Kazimierzowo. Kazimierz po osiedleniu się w Żemłosławiu pojął za żonę Józefę Dunin-Rajecką, córkę Franciszka, marszałka nowogródzkiego.

Oboje pracowici i oszczędni zajęli się energicznie gospodarstwem. Wybudowali w Żemłosławiu 2 murowane oficyny, w pięknym stylu lodownię i oranżerię. Kazimierz Umiastowski, marszałek oszmiański hodował z zamiłowaniem stadninę i liczne inwentarze. Zmarł w r. 1863 i pochowany został przy ojcu w Sobotnikach.

Marszałkowa Józefa Umiastowska po śmierci męża została panią wszystkich majątków w pow. oszmiańskim oraz oddziedziczonych po swym ojcu dóbr: Koszelew, Puziniewiczze i Nianków w pow. nowogródzkim i maj. Lewków

w pow. wilejskim. Józefa Umiastowska słynęła z wyjątkowej estetyki, wzniosła kilka pięknych budynków murowanych, a między innymi i pałac w Żemłosławiu. Sama projektowała wzory na meble, które wykonywali miejscowi stolarze. Pałac w stylu lazienek wybudowała około 1870 r. na miejsce pozostałego po Żemłach pięknego domu z drzewa modrzewiowego, który już się chylił do upadku. Ponieważ rząd rosyjski nie pozwalał na odnowienie pozostałej kaplicy po Żemłach, ani też budować nowej, Józefa Umiastowska w kapliczce tej postawiła krzyż żelazny. Zmarła w 1877 r., pozostawiając dwóch synów: Alberta i Władysława. Albert mieszkał w Klewicy. Wiedziony gorliwym zamiłowaniem do przeszłości tej ziemi, wielkim nakładem starań i kapitału zgromadził kolekcję cennych druków, sztychów, wizerunków i numizmatów. Bogate swoje zbiory archiwalne zamierzał złożyć w darze dla Akademii Umiejętności lub Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, śmierć jednak pokrzyżowała jego szlachetne plany. Zmarł w r. 1879. Brat Władysław, mieszkający w maj. Puziniewiczze po śmierci matki odziedziczył wszystkie dobra, wraz z domami w Wilnie przy ul. Dominikańskiej 13, w którym się urodził i dom przy ul. Trockiej 19.

Władysław Umiastowski marszałek trocki pracowity i zamiłowany w porządku, prowadził wzorowe postępowe gospodarstwo rolne i leśne. Z zamiłowaniem hodował konie, postawił dużą murowaną gorzelnię parową, w r. 1882 odnowił pałac w Żemłosławiu, urządził jego wnętrze wspaniałym przepychem: boazerie, marmurowe kominki, stylowe meble, wschodnie dywany, bronz, kryształ i porcelana. W r. 1880 wybudował w Warszawie na rogu trzech ulic: Al. Ujazdowskich, Wilczej i Mokotowskiej 2 duże kamienice. Powiększył park Żemłosławski, drogi



Pałac w Żemłosławiu malował z natury
artysta malarz prof. U. S. R. Bronisław Jamont

wysadził drzewkami, wreszcie ufundował wspaniały kościół w Sobotnikach w stylu gotyckim. Cegłę do budowy świątyni robił w swojej własnej cegielni w Dobrowlanach. Za czasów Władysława Umiastowskiego Żemłosław miał pocztę i telegraf i uchodził za najwspanialszą rezydencję wielkopańską na naszych ziemiach.

Do osobliwości Żemłosławia należała również obszerna biblioteka gromadzona ze znanstwem przez Władysława Umiastowskiego, który po śmierci brata Alberta opiekował się jego cennymi zbiorami rzadkich druków, dokumentów i numizmatów. Zbiory Alberta były starannie skatalogowane, znacznie powiększone i przechowywane w pięciu dębowych szafach. Po śmierci Władysława hr. Umiastowskiego, który był piątym z rzędu i ostatnim ze swego rodu dziedzicem Żemłosławia, całą tę fortunę oddziedziczyła żona jego Janina Zofia Monika hr. Ostroróg-Sadowska, herbu Nałęcz.

Ona to po włączeniu do biblioteki Żemłosławskiej swego panińskiego księgozbioru i po uporządkowaniu katalogu przy pomocy ks. prof. Dębińskiego ze Lwowa, miała wszystko przekazać dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Niestety, w czasie wojny biblioteka została zniszczona. W oparciu o książki żołdactwo szukało pieniędzy, a następnie podpalało książkami drzewo w piecach. Zniszczono również dokumenty rodzinne Umiastowskich, akta nabytych przez nich folwarków, testamenty itp., które przechowywano w dwóch żelaznych skrzyniach. Dziwnym trafem ocalało jedynie kilkanaście cennych białych krótków z tego bogatego zbioru i są obecnie w posiadaniu margrabin Umiastowskiej).

Dziedziczka po śmierci męża dobudowała jeszcze szereg budynków gospodarczych: dwie murywane obory, wołownię, dom dla zarządzającego, dwa czworaki dla ordynariuszy w Żemłosławiu oraz piękny murowany dom w folwarku Huta i leśniczówki w lasach. Rządziła majątkami i domami w Wilnie oraz w Warszawie przy Alejach Ujazdowskich, ul. Mokotowskiej i Ponej, aż do wybuchu wojny światowej. Wyposażyła wewnątrz kościoła w Sobotnikach, wybudowała wspaniałe mauzoleum w grobach rodzinnych, ku pamięci swego męża wzniosła pomnik w kościele Sobotnickim z cararyjskiego marmuru i weneckiej mozaiki, a drugi skromniejszy w kościele św. Jana w Wilnie. Po prawej stronie od wejścia głównego w kościele św. Jana na tablicy z różowego marmuru obramowanej marmurem czarnym, ozdobionej ogromną białą płaskorzeźbą czytamy: ś. p. Władysław Hrabia Umiastowski Herbu Roch III. Syn Marszałka Kazimierza i Józefy z Duninów-Rajęckich, ostatni ze swego rodu dziedzic Żemłosławia i innych dóbr ziemskich, Marszałek szlachty powiatu trockiego, Sędzia honorowy, urodzony w Wilnie 25 marca N. S. 1833 r., zmarł w Wilnie 29 stycznia

5) Notatki pisane ręką margrabin Umiastowskiej w posiadaniu autora.

1905 r. Pochowany w grobach rodzinnych w Sobotnikach w zbudowanym przez siebie kościele parafialnym Żemłosławia. Mąż nieskazitelnego charakteru, czynny, pracowity, wierny syn kościoła i Ojczyzny. Dla uczczenia jego pamięci żona jego Janina z Hrabów Ostrorogów-Sadowskich (Umiastowska, mianowana później przez ś. p. papieża Benedykta XV Margrabiną ustanowiła z dziedzicznego majątku męża swego Żemłosławia z przyległościami Fundację Naukową przy Uniwersytecie Wileńskim i ten pomnik w r. 1931 postawiła. Pokój jego duszy".

Fundacja Żemłosławska margrabin Umiastowskiej służy dla celów rolniczych U. S. B. Fundatorka ofiarowała na ten cel 2.200 ha i znaczne sumy w gotówce, dzięki czemu Zarząd Fundacji odbudował gorzelnię, produkującą przeciętnie do 7 000 litrów spirytusu rocznie, wspaniałą stadninę koni remontowych, hodowlę owiec, oborę bydła polskiej czerwonej rasy, chów świń, oraz przystąpił do budowy ogromnego gmachu drewnianego, przeznaczonego dla praktykantów rolnych młodzieży akademickiej U. S. B. W ciągu ostatnich kilku lat Fundacja Żemłosławska za wysoki poziom hodowlany i rolniczy zdobyła szereg medali i dyplomów na wystawach krajowych. Cel fundatorki w kierunku podniesienia rolnictwa, które jest największym bogactwem naszego kraju, już teraz, w pierwszym zaledwie stadium realizacji stał się konkretnym pomnikiem Żemłosław dzisiejszy — to źródło siły, z którego przez długie wieki następujące po sobie pokolenia ziemi naszej czerpać będą mądrości życia i tężyznę narodową.



Fragment tarasu domu wypoczynkowego w Żemłosławiu w chwili jego uroczystego otwarcia. W drugim rzędzie od lewej widzimy mec. Macieja Jamontta, plenipotenenta fundatorki, który bez architekta, osobiście prowadził robotami przy budowie domu, wkładając w jego urządzenie całą swoją artystyczną duszę. Obok stoi zastępca prof. Lasockiego, wiceprezes Zarządu Fundacji prof. Dr Witold Staniewicz, po środku Gen. Lucjan Żeligowski, Minister Marian Żyndram-Kościółkowski i Wojewoda Nowogródzki Adam Sokółowski.

Michał Szymielewicz

ANGARIA W ZIEMI LIDZKIEJ

*Podobno Cyrus wynalazł pocztę,
czyli jeżdżenie przemianą koni.*

T. Czacki, O litew i pols. prawach

W 1381 roku, gdy Kiejstut zajął Wilno pod Jagiełłą „Posłał tedy — powiada Maciej Strykowski — wskok do Witolda, syna, do Grodna, dając mu znać co się stało. Witold przyjechał tegoż dnia z Grodna do Wilna na koniach rozsadzonych”¹⁾. Po zamordowaniu w. ks. Zygmunta na zamku trockim w 1440 r. jeden z dworzan jego „Narbut przyjechałszy żywym mostem y zasiadł wysoki horod Wileński na Michajłuszka” (syna Żygimonta²⁾). Oczywiście w obu wypadkach odbywała się jazda na rozstawionych koniach. Wielki książę odbywał podróże końmi podstawianymi w tych jego włościach, przez które przejeżdżał. Dla przejazdów posłańców wielkiego księcia oraz posłów cudzoziemskich służyła „podwoda”. Podwoda była to powinność wszystkich miast i włości do dawania wozów i koni dla sług królewskich³⁾. W dawnej terminologii prawniczej powinność tę nazywano angaria i perangaria. Obciążała ona nie tylko dobra w. książęce, lecz również i dobra prywatne oraz klasy ludności: bojarów, ludzi gospodarskich i pańskich i była szeroko rozpowszechniona w pogańskiej jeszcze Litwie. Kr. Władysław Jagiełło w jednym z pierwszych swoich przywilejów po przyjęciu chrześcijaństwa, mianowicie z dnia 22 lutego 1387 r., zwolnił dobra nadane duchowieństwu rz. katolickiemu od wszelkich na rzecz panującego służb i ciężarów: „servitiis, angariis, praeangariis, podvodis, viarum custodiibus, viis expeditionalibus, stationibus” etc.⁴⁾. Kr. Kazimierz Jagiellończyk w przywileju ziemskim 2 maja 1457 r. zwolnił wogóle poddanych książęcych, pańskich, bojarskich i mieszczańskich Litwy od wszelkich podaczek i płacenia poboru lub sierebszczyzny, od ciężaru powozów mianowanego podwodami — „ab omni onere vectigalium que dicuntur podvode”⁵⁾. Czacki wyjaśnia, że: „Podwody takowe pocztowe były dawane, to jest: wóz i konie, albo same konie, i to się nazywało przewód, inaczej przewóz, a nawet narzasz. Podorożne wydawała kancelaria królewska”⁶⁾.

Baron Herbersztejn, poseł cesarski, w 1515 r. jechał właśnie podwodami z Lublina do Wilna wyłącznie przez włości królewskie: Bielsk, Grodno, Przelaje, Olkieniki i Rudniki, a drugi raz po paru latach — z Brześcia do Wilna na Wolkowysk, Pieski, Mosty, Szczuczyn, Wasiliszki, Raduń, Ejszyszki i Rudniki, ściśle zapisując odległości w milach od jednej stacji do drugiej.

Obowiązek dawania podwód obciążał jedynie poddanych gospodarskich i wykonywanie jego świadczyło o przynależności wykonywującego do niższej klasy ludności. Bojarowie i szlachta, na przywileje których często nie słusznie czyhali królewscy urzędnicy, ratowali się wszelkimi sposobami od wykonywania narzucanych im powinności właściwych poddanym — włościanom. Często sprawy tego rodzaju dochodziły do króla i wśród aktów nie rzadko można spotkać orzeczenia królewskie ostatecznie rozstrzygające spory w tej materii pomiędzy urzędnikami królewskimi z jednej a bojarami, szlachtą lub włościanami z drugiej strony. Tak w 1514 r. kr. Zygmunt I stwierdził, że, ludzie gospodarscy ejszyszczanie Jakub a Stankus Mickowicze tak, jak i przed tym, podwód nie mają dawać i na tloki nie powinni chodzić. W 1515 r. sąd marszałkowski po rozpoznaniu na rozkaz króla, sprawy bojar ejszyskich Maccka Pronkowicza, Bogumiła Stankowicza, Juchna Naruszewicza i Bartłomieja Jakubowicza, uznał ich za bojar szlachtę obowiązanych służyć służbę ziemską pospół z bojarami ejszyskimi — na wojnę chodzić konno a zbrojno, nie chodzić zaś na roboty do dworu gospodarskiego i powód nie dawać. Podobny dekret wydał marszałek ziemski pan Jan Mikołajewicz Radziwiłł w 1516 r. w sprawie bojar raduńskich: Piotra Radkowicza, Mikołaja Rymtowicza i Jakuba Michnowicza, którzy się skarżyli na przystawa raduńskiego na Iwaszka i na dziesiętnika Naca, że kazali im dziakło dawać i w podwody chodzić. Dekretem swoim marszałek ziemski przyznał słuszność skargi i kazał skarżącym pełnić służbę ziemską jak i dawniej. Na czołombicie bojar słonimskich Mordasa Wasiukowicza, Macuka Mieziewicza, Janiewicza i in. król Zygmunt I, 22 maja 1544 r. uznał ich za wolnych od służby ciałej i nie kazał im „w podwody chodzić”⁷⁾.

Urzędnicy królewscy i pańscy nie oszczędzali dawniej człowieka gorszego gatunku — podwładnego im poddanego i oskubywali go ile się tylko dało. Jednym ze sposobów ucisku ludności i wzbogacenia się urzędników było nadużywanie powinności podwód. Król Zygmunt I w 1522 r. był zmuszony pisać do starosty żmudzkiego zakazując urzędnikom jego i swoim ciwunom wyjazdów na włości

1) *M. Strykowski*, Kronika etc. II. 63.

2) *Latop. Bychowca* P. S. R. Letop., XVII. 535.

3) *Ks. A. Naruszewicz*, Historia, II. 260.

4) *Ks. J. Kuczewski*, Kościół Zamkowy, II. 11 po łacinie. *J. Daniłowicz*, Skarbiec, I. Nr. 540 w przekładzie polskim. Za czasów Jagiełły w ziemi lidzkiej własność kościelna stanowiły następujące większe dobra: Dubrowno, Biskupce, Lubory, Hermaniszki i Kolodzieżyski.

5) *J. Daniłowicz*, Skarbiec, II. Nr. 1915.

6) *T. Czacki*, O litewskich i polskich prawach, I (1861 r.) 72.

7) *Rus. Istor. Bibliot.* XX (1903 r.), 157, 224—226, 349, 144.

z żonami i licznymi pocztami⁸⁾. Toż samo potwierdził król ten i w ustawie dla ziemi żmudzkiej 8 stycznia 1529 r. zabraniając swoim ciwunom częstych wyjazdów na włości i z niepotrzebnie licznym otoczeniem: „A mająt jezdiť nie w mnozie, ale w małym počtzie sług swoich dla tiazkości ludiej naszych”⁹⁾. Nie przemawiało w tych zarządzeniach bynajmniej miłosierdzie, lecz tylko zwyczajna obawa gospodarza przed zubożeniem jego poddanych, co by się odbijało i na królewskich dochodach. Takie same stosunki oczywiście panowały i w innych regionach starej Litwy, aż nim sejm walny wileński w 1551 r. nie zamenił naturalnej powinności świadczenia podwód na składkę pieniężną. Składka ta dotknęła w pewnym stopniu i tych poddanych pańskich, którzy pochodzili z nadania królewskiego¹⁰⁾. Domyślać się trzeba, że ogół szlachecki nie przyjął tej nowacji radośnie, bo na następnym sejmie wileńskim 1554 r., dopatrując w niej draśnięcia w pewnym stopniu swobód i przywilejów szlacheckich, zwrócił się do króla z petycją o całkowite zwolnienie szlacheckich poddanych od stacji i podwód. Król, mając jednak na względzie wyższy interes Rzeczypospolitej, do petycji, tej ustosunkował się negatywnie¹¹⁾. Sprawa podwód ostatecznie została uregulowania szczegółowymi przepisami, wydanymi przez kr. Zygmunta Augusta po naradzie („namowie”) z panami rady, 20 lipca 1558 r.¹²⁾. Według tych przepisów mieszczanie w miastach i poddani królewscy oraz niektórzy poddani szlacheccy siedzący na wielkich drogach, obowiązani byli chować konie i kolejno, po tygodniu, pełnić przewóz posłańców w sprawach królewskich i ziemskich. Zbierane z miast składki na podwody były zwykle odsyłane do skarbu królewskiego, z którego posłańcy otrzymywali do rąk na przejazd „list podwodny” tudzież potrzebną na opłatę kosztów przejazdu sumę awansem. Należność za przewóz musiała być opłacana właścicielom koni na każdym „stanie” zgóry do następnego „stanu” — po 1 groszu (litewskim) od mili.

Księga VII Spraw Publicznych Metryki Litewskiej, opublikowana w t. XXX Ros. Istor. Bibl., zawiera sporo zapisów 1563—1566 r. o rozsyłaniu dworzan królewskich z listami urzędowymi w sprawach zaopatrzenia walczącej na północy armii. Na podstawie tych zapisów możemy wytknąć kierunki wszystkich dużych dróg — gościńców, którymi dworzanie królewscy rozbiegali się z Wilna, ówczesnego głównego ośrodka administracji krajowej. A więc:

1. na Szyrwinty i Wilkomierz.
2. „ Niemenczyn, Święciany i Brasław (trakt Inflantski).

8) *M. Lubawski*, *Obl' dzieł*, dod. Nr. 35

9) *Ros. Istor. Bibl.*, XXX, 72.

10) *Ibid.* 218—219.

11) *Ibid.* 235—236.

12) *Ibid.* 592—598.

3. na Świr i Duniłowcze (trakt Połocki).
4. „ Niemież, Miedniki, Oszmiane, Krewo i Mińsk.
5. „ Soleczniki, Gieranony, Nowogródek i Nieśwież.
6. „ Rudomin, Żyrmuny, Lidę, Bielice i Slonim.
7. „ Ejszyszk, Raduń, Wasiliszk, Mosty i Wołkowysk.
8. „ Rudniki, Olkieniki, Merecz, Ożę i Grodno.
9. „ Troki, Wysoki Dwór, Olitę, Siereje i Łozdzieje.
10. „ Jewje, Żyżmory i Kowno.

Nie posiadamy wykazów „stanów”, to znaczy miejsc zmiany koni podwodowych na tych drogach. Jedynie wiemy, że o „stany” te zachodziły niekiedy pomiędzy poszczególnymi właścicielami ziemskimi lub miastami spory — „niejakieś różnice”. W 1507—1509 r. księżna Słucka procesowała przed kr. Zygmuntem I z kniazem Fiedorem Jarosławiczem o to, iż on nie zmienia podwód słuckich albo kopylskich w Klecku. Na sejmie wileńskim 1551 r. sejmujący poruszyli sprawę: izby podwodzie wasiliskiej i wołkowyskiej była zmiana w Mostach, zaś podwodzie wołkowyskiej i kamienieckiej w Szerezwowie. Dezyderat ten król miał przedstawić na rozstrzygnięcie królowej-matce, jako dzierżawczynie grodzieńskiej ekonomii i innych włości, lecz rezultat przedstawienia nie jest znany¹³⁾.

Załatwiwszy sprawę podwód w w. ks. lit. kr. Zygmunt August wydał w tej mierze dwa uniwersały: 28 marca 1564 r. „Podwodny warszawski” i 14 maja 1565 r. „Okolo podwód uniwersał piotrkowski”, którymi sprawa podwód na wzór Litwy uregulowana została i w Koronie. Ustalony raz na zawsze porządek przetrwał aż do upadku Rzeczypospolitej. Miasta królewskie rokrocznie składały wyznaczone uniwersałem króla kwoty, które odsyłano do skarbu królewskiego i z tych składek opłacano kosztą urzędowych podróży. Według uniwersału kr. Augusta II z lipca 1699 r. na pokrycie sumy podwodnej miały składać miasta następujące kwoty: Oszmiany 30 złotych, Lipnisk 40 zł., Lida 30 zł., Nowy Dwór 20 zł., Ejszyszk 16 zł., Raduń 30 zł., Wasiliszk 20 zł., Ostrya 30 zł. i t. d.

Pod koniec w XVIII przez dawny powiat lidzki urządzone zostały duże trakty pocztowe z Petersburga na Wilno, Lidę do Grodna, oraz z Lidy na Nowogródek do Pińska i przez Slonim na Brześć za granicę. Na tych traktach w początku w. XIX funkcjonowały stacje pocztowe: Jedlina, Bieniakonie, Sokoly, Lida, Lupienica, Nowiny, Nowogródek, Korelicze, Mir, Nieśwież, Bielica, Zdzięciół, Zadworje, Slonim, Misiewicz, Rużany, Radziwoniszki, Iszczolno, Szczuczyn, Kamionka, Skidel, Żydomla. Nieco później rozkład tych stacji został zmieniony.

13) *Ibid.* 219.

W 1849—1860 r. na stacjach pocztowych w dawnym powiecie Ildzkim utrzymywano koni:

	Komple- towych	Doda- kowych	Płata od rządu za jednego konia rocznie
Jedlina	30	12	91 rub. 15 $\frac{1}{2}$ kop.
Soleczniki	27	12	88 „ 73 $\frac{1}{2}$ „
Werenowo	26	9	77 „ 38 „
Żyrmuny	25	8	81 „ 83 „
Lida	34	9	93 „ 72 „
Mosiewicze	16	4	77 „ 24 $\frac{1}{2}$ „
Iszczolno	16	4	81 „ 27 „
Szczuczyn	16	4	81 „ 55 $\frac{1}{2}$ „
Lopienica	20	4	107 „ 91 $\frac{3}{4}$ „

Przez te stacje odbywał się ruch pasażerów urzędowych i prywatnych, szła korespondencja i paczki. Urzędnicy za przejazd w sprawach służbowych płacili zwykle „prógony” po 3 kop. od wiorsty i konia, osoby prywatne—nieco drożej. Jazdę można było odbywać we własnym ekwipażu. Jak odbywał tędy podróż ks. Michał Borowski w 1817 r. jadąc z Wilna do Austrii i Włoch, opowiada on w swoim dzienniku: „*Sierpień*. Roku 1817 sierpnia 5/17 dnia z Wilna wyjechałem koczem z Szymonem Parażyńskim, kap. koadj. Kraszewskiego, prezydentem Komisji Berezkiej, o godzinie 4-ej po południu. O $\frac{1}{2}$ mili drogi pożegnałem się z J. Kant. Chodanim, Prof. Teolog. moral., Dziekanem oddziału nauk moralno-politycznych, ze Znamierowskim Kan. Koadj. Dederki, i Szymkiewiczami — sekretarstwem, wśród rzeszistych puharów. Przed pierwszą stacją, Neptun, pudelek krotofilny, kołem przejechany zginął. Jechaliśmy noc całą. 6. W Lidzie. Po rannym obiedzie w Nowych Dworach (?) rano spotkaliśmy się z Regentem głównego seminarium Leśniewiczem Kan. Koadj. Smolskiego. Do Słonima na I przybyliśmy. 7. Po obiedzie późnym i wizycie Kanoników regularnych, smutnym widoku Janowskiego z wodnej puchliny dogorywającego, stanęliśmy o 8-ej w Żyrowicach gdzie mile przyjęci od Dylewskiego Surrogata¹⁴⁾”.

Według słów A. Korewy, kapitana sztabu generalnego, autora znanego *Opisania gubernii Wileńskiej*¹⁵⁾, który poznał kraj ten w 1857—1859 r., stacje pocztowe utrzymywane były z przetargu przeważnie przez żydów. Lepszy lub gorszy porządek na stacji zależał od zamożności i uczciwości pocztalтера. Kap. Korewo podczas wyjazdów swoich na teren zauważał, że porządniej utrzymywane stacje znajdowały się na dystansie pomiędzy Wilnem a Lidą, posiadały bowiem konie dobre, ubranie na furmanacki czyste a uprzęż i ekwipaże pocztowe porządne. Szybkość jazdy była określona po 10 wiorst na godzinę.¹⁶⁾

Trakty pocztowe pesażerskie niezmiennie funkcjonowały do 1885 r., kiedy całkowity ruch pasażerski przeniosł się na nowowypudowaną kolej żelazną Wilno—Lida—Baranowicze.

Inaczej odbywała się jazda poza traktem pocztowym. Z mocy art. 186 ustawy o powinnościach Ziemskich (Zbioru ustaw tom IV), mieszkańcy ziemi lidzkiej, jak zresztą i całego kraju, obowiązani byli do wykonywania na rzecz państwa następujących świadczeń w naturze: stawiania podwód, naprawy dróg oraz kwaterowania wojska. Co do podwód, to te były przeznaczone dla wyjazdów urzędników policji i podoficerów żandarmerii bezpłatnie, zaś innych osób urzędowych za opłatą po 3 kopejki od wiorsty i konia. Tę powinność naturalną miał w swoim zarządzie powiatowy komitet gospodarczy (ujezdny rasporiaditielnyj komitet) pod przewodnictwem komendanta policji państwowej. Ten że kap. A. Korewo opisuje i ten sposób komunikacji: „Dla wyjazdów w sprawach służbowych po za trakty pocztowe, zwierchność gubernialna wydaje „list otwarty”, za okazaniem którego obywatele wiejscy obowiązani są dawać konie za opłatą przeznaczoną dla poczt. Jazda według tego sposobu odbywa się jak następuje: podróżny okazuje swój list otwarty w miasteczku, osadzie lub wsi, obecnemu pięciusetnikowi, setnikowi lub dziesiętnikowi, którzy czynią zarządzenie o podanie koni. W tym „podaniu” są ukryte wszelkie niedogodności obywatelskiej poczty. Włóścianie nadzwyczaj opieszale dają podwoły i każdy z nich stara się wykręcić od tego, przytaczając powody, dla których nie może jechać. Na wiosnę i w lecie—w roboczej porze—powodów tych bywa więcej niż w zimie. Po długich targach wyznacza się nareszcie ten, który ma odwieść własnymi końmi urzędnika. Ale na wiosnę i latem zwykle koni niema w domu, więc na sprowadzenie ich i przyrządzenie wozu upływa dużo czasu. Na zmianę koni przejezdny traci 3—4 godziny wówczas, gdy otrzymuje zmianę tę we wsi do której przyjechał. Ale gdy się zdarzy, że konie należy sprowadzić z sąsiedniej wsi o jakie 4 wiorsty, wtedy przejezdny urzędnik musi oczekiwać na zmianę koni około 7 godzin. Dla przejazdu jednej stacji końmi obywatelskimi traci się kilka godzin: konie wymęczone pracą rolną w drodze przystają i wymagają częstych wypoczynków. Słowem urzędnik, delegowany w sprawie służbowej, czasem bardzo spiesznej, nie ma możliwości zrobić w najprzychylniejszych warunkach po nad 40 wiorst na dobę.

Oprócz trójki koni z ekwipażem i furmanem przydzielonej do wyjazdów komendantowi policji powiatowej w Lidzie, (ujezdny isprawnik), po parze koni z bryczką i również z furmanem już w 60-ych latach zeszłego wieku miał przydzielone każdy z komisarzów policyjnych (stanowoj przystaw) w Żyrmunach do 1876 r.), Werenowie (od 1906 r.), Ejszyszkach, Wasiliszkach, Szczuczynie, Żołudku (do

14) Opis. Rulep. Ołdid. Wilen Publ. Bibl. V. (1906 r.). 66

15) A. Korewo, Wilen. gub. (1860 r.). 185.

16) 10 wiorst — 10,925 klm

1876 t.), Dzieńwieniszkach (od 1904 r.), Sobotnikach (1904—1908 r.), Iwju (od 1908 r.) i Bielicy (od 1906 r.). Dla wyjazdów służbowych innych urzędników po zniesieniu poddaństwa włościan, przy każdej gminie odbywali kolejno tygodniowe stójki z końmi gospodarze—włościanie, i gdy się zdarzało odwozić urzędnika na parze koni, to na wóz siadało zwykle dwóch furmanów—właścicieli tych koni. W 1896 r. wileński gubernialny komitet gospodarczy (gubernskij rosporiaditielnyj komitet) wprowadził porządek utrzymywania, oprócz koni policyjnych, również pewnej liczby koni z bryczką i furmanem przy urzędach gminnych, stacjach kolejowych i t. p. Konie te utrzymywali zwykle przedsiębiorcy z przetargu, który się odbywał przy urzędzie policji powiatowej w Lidzie — na powiat lidzki i w Oszmianie — na powiat oszmiański. Przedsiębiorcy pobierali zwykłą opłatę od przejezdnych po 3 kopiejki od wiorsty i konia i, oprócz tego otrzymywali dopłatę z funduszków gospodarczych (gubernskij ziemskij zbor) gubernii wileńskiej.

W 1896 r. na stojkowych punktach powiatu
lidskiego stało 34 konie. Kontraktowa cena utrzy-
mania jednego konia wynosiła rocznie 260 rubli.

W 1911 roku utrzymywano koni stojkowe na następujących punktach:

Lida przy urzędzie policji powiatowej	16	koni
Żyriny przy urzędzie gminnym	5	„
Bieniakonie „ „	2	„
Ejszyszki „ „	5	„
Białohruda (Tarnowo) „ „	3	„

Myto przy	urzędzie	gminnym	4	"
Wasiliszki	"	"	4	"
Lebioda	"	"	4	"
Żołudek	"	"	2	"
Szczuczyn	"	"	5	"
Sielec (przy st. kol. Niemen)	"	"	2	"
Sobotniki przy urzędzie	"	"	2	"
Łwje	"	"	3	"
Mackiszki (od 1901 r.)	"	"	3	"
Lipniskizki (od 1901 r.)	"	"	2	"
Dubrowna (od 1902 r.)	"	"	2	"
Bielica	"	"	3	"
Koniawa	"	"	2	"
Orla	"	"	2	"
Różanka	"	"	2	"
Narosze	"	"	3	"
Dziembrowo	"	"	2	"
Radun	"	"	2	"
Zabłoć	"	"	2	"
Pokrowa (Sobakińce)	"	"	2	"
Honczary	"	"	3	"
Dokudowo	"	"	2	"
Skrybowo (Srzybowce) (St. kol.)	"	"	4	"
Werenowo (St. kol.)	"	"	2	"

Oprócz tych tak zwanych koni stojkowych, każda gmina włościańska utrzymywała przy urzędzie gminnym po parze koni dla wyjazdów gminnych-funkcjonariuszów. Zwykle stawiał konie tak stojkowe jak i gminne ten sam przedsiębiorca.

Ten stan rżeczy przetrwał do 1915 r.

Aleksander Śnieżko

WJAZD KWESTARZA DO MIRA

Któż nie zna „Pamiętników Kwestarza”, stanowiących koronę wybornych „Obrazów Litewskich” Ignacego Chodźki?!) Któż w nich nie pamięta przygody zacnego brata Michała Ławrynowicza, wybornej postaci Marcina, starego furmana, i charakterystyczną ich karawanę.

Dwie kalamaszki, w jednej, zaprzężona, chro-
miejąca klacz siwa, w drugiej koń drobiały, przed
wozami dwa piękne barany prowadziły. Eliasza i
Barabasz, za wozami bieży pies Pamfil. Grupę tę,
pełną życia, unieśmiertelnił Antoni Zaleski, obywa-
tel p-tu trockiego, w obrazie, który należy do naj-
lepszych w słynnym, dziś bardzo rzadkim „Albumie
Wilczyńskiego”.

1) Ignacy Chodźko, serdeczny przyjaciel Antoniego Edwarda Odyńca, urodził się w r. 1794, w majątku swego dziada po matce. Zabłoczyźnie (pow. Wilejski), który tak uroczo opisał w „Domku mojego dziadka”. Początkowe nauki pobierał w znanej w pow. Oszmianskim, szkole borunskiej księży Bazylianów. Po tym uczęszczał na uniwersytet wileński. Pierwszą powiastkę napisał w r. 1829 pod tytułem „Podany”. Mickiewicz, bawiąc w Rzymie przeczytał, i w liście do

Kiedy poczciwy kwestarz

...,był właśnie pod Mirem,

A dropiaty stał przodem tuż za przewodnikiem,

A na ścieżce zaś Marcin pokazywał biczem

To miasteczko—i prawit przed Lawrynowiczem,

A ten się uśmiechając bernardynkę niuchał

I relacji o dzwonie mirskim pilnie słuchał".²⁾

Odyńca pochwalił ten utwór, widząc Chodźce świetną przyszłość autorską. Pochwała ta zachęciła go do prac dalszych. Od roku 1843 zaczął drukować w Wilnie w drukarni Zawadzkiego, seriami swoje Obrazy Litewskie, których koroną jest „Pamiętniki Kwestarza”.

Umarł Ignacy Chodźko w r. 1861 i pogrzebany przy kościele parafialnym w Wojstomie. Na nagrobku położono mu następujący wiersz, ułożony przez A. E. Odyńca:

Ziomku, uczcij ten pomnik!, bo pod nim spoczywã.

Wieszcz i malarz rodzinnych cnót i uczuć Litwy:

A jeśli w twojej duszy głos się ich odzywa

Ź pobożną wiarą przodków, wzniesź zaś twe modlitwy

2) Wiersz ten wyjęty z poetyckiego listu Michała Kałkowskiego, autora gawęd Ambrożewicza do Władysława Syrokomli.

„Czy wiesz Jegomość, jakie to na prawo miasteczko:

— To Mir, zdaje się.

— A tak Mir. A wiesz Jegomość, jaki tam jest dzwon

— Nie wiem.

— Otoż ja Jegomościu powiem. O tym dzwonie jest taka dykteryjka:

Nasz książę Panie Kochanku jeździł dawniej po cudzych krajach i wojował z poganami, więc tak mu raz przyszło kuso i niebezpieczno, że różne czynił wota pobożne, aby cudem Boskim ująć pewnej zguby. Otóż ślubował wtenczas kościołowi mirskiemu taki dzwon, aby gdy w Mirze na rezurekcję zadzwonią, w Nieświżu słycać było, a to cztery mile, mój Jegomościu. Więc jak tylko powrócił do Nieświża, kazał zatajać dzwon w Mirze. Wyleli jeden, dzwonią na próbę — nie słycać w Nieświżu. Panie Kochanku dodaje złota i srebra do materiału, każe wylewać drugi większy, znowu leją i znowu dzwonią cały dzień — nie słycać. A trzeba koniecznie votum co do joty wypełnić, leją więc dzwon trzeci...

Tymczasem jednego wieczoru, Panie Kochanku w dobrym będąc humorze, baraszkował sobie między swoimi i lgał na czym świat stoi, bo to już jego taki zwyczaj. Kiedy jednak przebrał miarkę, nie dotrzymał pan Michał Chodźko, powiedział więc — „Mości książę, dzwon mirski słycać”. Wszyscy nastawili uszy, ale nikt nie słycał. Książę tylko potakiwał panu Chodźkowi i mówił — „A widzisz waszeć, jaki głośny mój dzwon, dopełniłem votum regularnie”. „A jakże nie ma być głośnym, podchwycił Chodźko, kiedy książę pan cały dzień kłamiesz, zapewne na jego głos i pamiątkę”. Bo Jegomość musisz wiedzieć, że kiedy dzwony leją, trzeba lgać różne nowiny, żeby daleko się rozchodziły, to i głos od dzwonów tak rozchodzić się będzie

Książę nie rozgniewał się jednak, tylko śmiejąc się powiedział do Chodźki — „Wasan sam taki Panie Kochanku”, ale już dzwonu nie przelewał, owszem ochrzcił go Karolem, zawiesił na dzwonicy i książę powiada — „Słycać Karola w Nieświżu”. A kiedy kto zaprzeczy, to on wówi — „Co ja winien Pani Kochanku, że waść nie masz takiego słuchu, jak pan Michał Chodźko”.

A prawdę mówiąc, nie kłamie, bo i sam na imię Karol, a kiedy zacznie huczeć po swojemu, to słycać go w Nieświżu, i pokręcił głową Marcin...

Taką to legendę opowiadał kwestarzowi, Marcin, gdy wjeżdżali do Mira. Jest to legenda fałszywa, bo ów dzwon duży (wagi 4800 kg.), odlany



Wjazd kwestarza do Mira

został, nie przez księcia Panie Kochanku, lecz przez jego jeszcze dziada Karola Radziwiłła, kanclerza. To też Panie Kochanku po powrocie z zagranicy (1768) nie potrzebował klamać na intencję głośnego echa dzwonu w Mirze, jakoby świeżo ułanego. Bowiemy w epoce powrotu jego do kraju, dzwon mirski „Karol” już od lat 52 zwoływał wiernych na mszę lub nieszpory. Nie dziwi nas ta omyłka, bo lud w okolicach Mira, wszystkie podania o Radziwiłłach dawnych, skupia na księciu Panie Kochanku, który się tu najbardziej upamiętnił³⁾.

3) Szczegóły o dzwonie mirskim, czytelnik znajdzie w pracy — A. Śnieżko „Kościół farny w Mirze” Lida 1937 r.

Dzieje kaplicy w Wereskowie

Kaplica wereskowska

Rzymsko-katolicka iak świadczą dokumenta wydane pod rokiem 1530 dnia 1 stycznia ś. p. Grzegorza Niemirowicza (Niemirycza?) Juriewicza bylego niegdyś właściciela majątności Wereskowa, że w tym roku była zbudowana pod tytułem ś. Jerzego — po przeysciu majątku Wereskowa w ręce JJWWXX Radziwiłłów z prawem zastawy od tychże Xiążąt otrzymywali XX Jezuiti Nieświescy — w miejscu kaplicy Niemirowiczów po iey upadnięciu zbudowali nową dla własney wygody — po kasacie zakonu XX Jezuitów wyż rzezona kaplica bez opatrzenia zbliżała się ku upadkowi — Ziemianie obrządku Rzymskiego Siękiewiczowie, na miejscu temże nową postavili, do której iak świadczy zapis w księdze rozmaitych wiadomości b. Plebana Wsielubskiego śp. X. Golańskiego Komendarza kościoła Wsielubskiego na prośbę possesorów doieżdżali ze

mszami, zapis zaś ten jest w następnych słowach „Pro mentoria” Kaplica Weresków tam eksystująca bez żadnego funduszu iak przed tym jeździli Xieża „na mszę iako to Boładź i Jankowski za prośbą Possesorów zalecam tedy komendarzom nie oddalać się od obowiązków Parafialnych i Kościelnych” — Odtąd rozmaici Xieża dojeżdżali tak Rzymscy iako też i unijcy nimaznowu nie przyszła do upadku w Roku terażniejszym W Tomasz Dybowski Dziezic maietności Wereskowa b. Prezydent Grodzki Nowogrodzki wyz rzezoną Kaplicę przeerygował, a po ukończeniu erekcyi w dniu 17 miesiąca Oktobra 1833 roku uzyskał pozwolenie od Biskupa Chryzopolitańskiego — Sufragana Wileńskiego Rządzącego Dyecezyą Wileńską i Kawalera Orderów JW. Jędrzeja Benedykta Kłagiewicza za Nr. 4915 na poświęcenie i odprawianie nabożeństwa, która w moc takowego pozwolenia dnia 27 miesiąca Listopada 1833 roku w przytomności ludu na ten akt zgromadzonego, podług ustaw Śś. Kościoła została poświęcona na nowo pod tytułem ś. Heleny — przez X. Stanisława Chodorowskiego Podproboszcza Wsielubskiego. Jak nie było żadnego funduszu tak i dopiero nie masz — każdą mszę odprawioną na intencję W. W. Dybowskich — opłaca W. Tomasz Dybowski przybyłym kapłanom — z Budowana jest z drzewa sosnowego w kwadrat we czterech słupach murowanych w których są cztery katakumby na skład trun pokryta słomą — od frontu ozdobiona kolumnami okrągłemi z drzewa — z nad facyatą krzyż żelazny — podłoga i sufit z tarcic sosnowych — ołtarz z tarcic malowany w którym obraz Najświętszej Maryi Panny — Cymborium stolarskiej roboty zielone malowane — Krzyżyk Cynowy — pobokach zlewey strony ś. Michała z prawey Zbawiciela obrazy na płótnie malowane — Kielich spaleną srebrny wyłączany wewnątrz — Tacka cynowa zainpulkami — Lichtarzyków cztery — dzwonek dla służącego jeden Turybulum mosiężne — obrusów dwa i tuwalnie dwie — alb dwie — komża jedna — ornat światły jeden — w dzwonicy dzwonek mierney wielkości —

Przepisał z księgi dokumentów X. M. Malynicz-Malicki, b. prob. i b. więzien spr. Bożej.

Nr. 4915.

Jędrzej Benedykt Kłagiewicz Biskup Chryzopolitański Sufragan Wileński Rządzący Dyecezyą Wileńską i Orderów Kawaler. —

* * *

W Kaplicy Weresków zwaney w Gubernii Grodzieńskiej w Powiecie i Dziekanacie Nowogrodzkim Parafii Wsielubskiej oporzędzoney kosztem W. Tomasza Dybowskiego b. Prezydenta Grodzkiego Nowogrodzkiego, na odprawowanie nabożeństwa udzielam pozwolenia na trzy lata zwyłączeniem wielkich uroczystości, w które lud obowiązany jest uda-

wać się do kościoła Parafialnego — Takimi zaś są podług postanowienia Koncylium Trydenckiego pierwszy dzień Bożego Narodzenia, pierwszy Wielkiej nocy i Zielonych Świątek, także Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielka Sobota przed Wielkanocą, oraz Czwartek uroczystości Bożego Biała uroczystości Najświętszej Panny, Wniebowzięcia — Narodzenia — Niepokalanego poczęcia, Zwiastowania, niemniej uroczystości S. S. Apostołów Piotra i Pawła — uroczystości Wszystkich S. S. i dzień zaduszny — To nabożeństwo pozwala się w tym celu, aby ztąd była pomoc Kościołowi Parafialnemu nie zaś jako przeszkoda w porządku Parafialnym — Do porządku zaś należy, aby tam nie był dany przystęp Xieżom nieaprobowanym w Dyecezyi, a nawet ani kapłanom. Greko unickim którym przez kilkakrotnie powtórzone ukazy zabroniono odprawować nabożeństwa w naszych kościołach i kaplicach i administrować sakramenta dla ludu łacińskiego — Tąż kaplicę aby WJX Wirszyłło poświęcił stosownie do ustaw kościoła, świętego przez niniejsze moć udzielam. Wilno d. 17, Oktobra 1833 roku — na autentyku podpisano (—) Jędrzej Benedykt Kłagiewicz — Sekretarz W. G.... (M. P.).

Pieczęć.

W moc takowego indultu w zastępstwie W. X. Wirszyłły Płebana Wsielubskiego dnia 27 Listopada miesiąca 1833 roku Kaplicę Wereskowską poświęciłem pod tytułem s. Heleny — Świadcze Podproboszcz Wsielubski Magister ś. Teologii.

(—) X. Stanisław Chodorowski

Spisał z księgi dokumentów X. M. Malynicz-Malicki, b. proboszcz b. więzien spr. Bożej.

LIX. 1936 r.



Fot. St. Brochocki w 1907 r.

Kaplica w Wereskowie

Na pierwszym planie X. Fabian Abrantowicz

Dalsze losy kaplicy wereskowskiej

Od powstania 1863 roku wszelkie nabożeństwa w kaplicy zostały przez władze rosyjskie zakazane, jednak pod sekretem udało się dziadowi memu, łapówkami łagodząc czujność policji, gruntownie kaplicę przebudować, dając murowaną fasadę i kolumny, piękny rzeźbiony w drzewie ołtarz, sufit i chór, oraz parkiet, i stawiając obok kaplicy okazałe posągi Anioła Stróża i św. Heleny.

Na chórze istnieje na pamiątkę tej restauracji wmurowana tabliczka z napisem „Restaurata a Vladislao Prawadzie-Bróchocki Mareschalko Nobilitatis Nowogrodensis Anno Domini MDCCCLXXVIII. Po rewolucji w Rosji 1905 r. znowu otrzymali prawo rodzice moi na odprawianie w kaplicy nabożeństwa i takowe się co miesiąc odprawiało. Konsekwował kaplicę i następnie bieżmował wiernych ks. Biskup

Cieplak w 1907 roku. Ojciec mój zastąpił posadzkę parkietową nadpsutą mniej harmonizującą z całością ale trwalszą terrakotową. W czasie wojny światowej kaplica nie ucierpiała bo gdy okoliczna ludność dwór wereskowski zrabowała doszczętnie, kaplicę, do której były na czas walk przyfrontowych przez Niemców przeniesione obrazy i chorągwie z prawosławnych cerkwi w Delatyczach i Lubczu, w czasie okupacji bolszewickiej oszczędzono. Od czasów niepodległości Polski nabożeństwo odprawia się w co pierwszą niedzielę miesiąca. W 1936 r., w czasie wizytacji, w kaplicy Wereskowskiej również odprawił nabożeństwo i bieżmował ks. Biskup Łozinski.

Powyższe spisał w dniu 3.IV. 1938 r. właściciel Wereskowa

Stanisław Brochocki

Rotmistrz 13-go pułku ułanów Wł., w rezerwie

Bibliografia

Bolesław Taurogiński. Z dziejów Nieświeża, z 70 ilustracjami. Warszawa 1937. Archiwum Ordynacji Nieświeskiej. W myśl przysłowia „lepiej później, niż wcale” postanowiliśmy się zająć książką p. Taurogińskiego, o którym już na tym miejscu była mowa. Tym razem przedmiotem naszego zainteresowania jest książka poważna, licząca 268 stron dużego formatu. Tekst cóprawda niewielki, gdyż odrzuciwszy 70 ilustracji, na które poświęcono aż 140 stron, na samą treść pozostaje stron 128 łącznie z wykazem źródeł, skorowidzem nazwisk i miejscowości.

Pan Taurogiński w słowie wstępnym pisze: „Od dziecka wychowując się w Nieświeżu, nie tylko z każdym rokiem coraz bardziej przywiązywałem się do tego niegdyś potężnego grodu, ale nadto nabierałem jakiegoś dziwnego szacunku i kulku dla tej prastarej siedziby radziwiłłowskiej. Pod wpływem zasłyszanych opowieści o zamku i jego mieszkańcach, pod urokiem starych i pięknych budowli, wznoszonych w ciągu kilku stuleci przez następujące po sobie pokolenia książąt Radziwiłłów, marzyłem w młodzieńczych jeszcze latach o napisaniu książki, w której pragnąłem przedstawić piękno Nieświeża i uwypuklić potężniejsze postacie książęce, tak mocno związane z rozwojem Nieświeża”.

Intencja jest piękna, jeśli jeszcze dodamy, że autor „Dziejów Nieświeża” jest archiwistą i cieszy się tymi wyjątkowymi możliwościami dostępu do wspaniałych źródeł archiwum radziwiłłowskiego, to w pracy autora powinniśmy byli znaleźć wiele ciekawych i nowych szczegółów, dotyczących dziejów najokazalszego rodu magnackiego. Tymczasem, ze smutkiem musimy przyznać, że autor nie wywiązał się z przejętego na siebie zadania. Już Napoleon Rouba ubolewał, twierdząc, że archiwum

nieświeskie, nad którego wejściem napisano: „Hic mortui vivunt et muti loquuntur”. (Tu żyją umarli i mówią niemi), nie miało i nie ma szczęścia do archiwistów (z wyjątkiem Kotlubaja i Syrokomli). Siedzą tam najczęściej ludzie nie zdający sobie sprawy z doniosłości misji, do której zostali powołani, i nie umiejący korzystać z tych skarbów, które im, jak owe „pieczone gołąbki same do ust wpadają”. Trudno wprost przypuszczać, że oni tego nie rozumieją. Zresztą może ordynaci nieświescy specjalnie dobierają takich archiwistów, mając ukryty cel trzymania w mrokach tajemnicy pełnego obrazu dziejów radziwiłłowskich...?

Już w samym sposobie opracowania książki p. Taurogińskiego widzimy poważne wady. Autor opisuje od początku każdego ordynata osobno bez większych szczegółów. Powtarza przy tym fakty *dobrze już znane i lepiej ujęte przez Kotlubaja, Bartoszewicza, Syrokomlę*. Korzysta z tych źródeł drukowanych, zamiast je uzupełniać i koregować. Powiązanie genealogiczne poszczególnych ordynatów jest u p. Taurogińskiego tak powikłane, że trudno się wprost zorientować „gdzie tu Paweł a gdzie Gawel”. Czytelnik, pragnąc dowiedzieć się czegoś o rozwoju miasta na płaszczyźnie dziejowej musi błądzić po labiryńcie opisów każdego ordynata i stamtąd wyławiać rozproszone szczegóły.

Ale są tu i gorsze fakty, błędy podstawowe: Druga żona Dominika Radziwiłła, Teofila z Moraczewskich hr. Starzyńska (a nie *Starzeńska*, jak błędnie podaje autor na str. 153), zanim poślubiła księcia Dominika urodziła syna Aleksandra-Dominika, w którego metryce zapisano nazwisko „*Podroinyj*”. Poza tym męża ks. Stefani — Ludwika ks. Wittgensteina, Taurogiński mianuje feldmarszałkiem rosyjskim. Otóż nigdy on nim nie był. Miał tytuł adiutanta cara Mikołaja I, potem został generałem, a feldmarszałkiem był *jego ojciec*. W końcu autor opisując pobyt Marszałka Piłsudskiego w Nieświeżu, przyta

cza tekst mowy Radziwiłła pomija mowę Marszałka, który acz krótko, a tak pięknie powiedział (tekst tej mowy jest opublikowany w „Czasie” z dn. 29 października 1926 r.) Pobyt Marszałka w Nieświeżu o wiele szczegółowiej opisano w „Słowie”. Autor, omawiając adiutanta Marszałka Piłsudskiego, Stanisława ks. Radziwiłła nie wie nawet czym on był synem. Brak miejsca nie pozwala mi na wyliczenie wszystkich wad i błędów, które świadczą o braku przygotowania autora do tego rodzaju przedsięwzięć.

Książki nie można nazwać ani monografią ardynatów Nieświeża, ani też dziejami miasta, gdyż zarówno jedno jak i drugie wymaga wielkiego uzupełnienia.

Najpiękniejszą stroną książki jest jej bogata szata ilustracyjna. Tu należy oddać pełne uznanie autorowi, dla jego nieprzeciętnego smaku artystycznego i intencji rozpowszechnienia mało na ogół dostępnej a tak wspaniałej galerii obrazów nieświeżkich. Efekt psują jedynie sztychy Lejbowicza, który może nawet mimo woli, nadal Radziwiłłom niędwuznaczne rysy semickie.

Ruch czasopismieniczny

Ostatnio mamy do zainicjowania kilka nowo powstałych czasopism w województwie nowogródzkim:

Od czerwca 1938 r. do sierpnia wyszły w Lidzie dwa numery (drugi podwójny) miesięcznika poświęconego poezji i literaturze ludowej p. t. „**Lirnik Wioskowy**”, pod redakcją p. Floriana Ambrosa. Wydawca Władysław Piwowarczyk. Drukarnia Sz. Zeldowicz w Lidzie. Numer pojedynczy 16 str.

Od 28 lipca 1938 r. wychodzi w Baranowieczach tygodnik kulturalno-społeczny p. t. „**Ziemia Nowogródzka**”, wydany przez grupę baranowiczian. Powstanie tygodnika wiąże się ściśle z uruchomieniem radiostacji baranowickiej. Tygodnik liczy od 4—6 stron.

Z okazji „Dni Mickiewiczowskich” obchodzonych w dniach 11—22 września 1938 r. ukazała się nakładem komitetu obchodu tej uroczystości jednodziennica p. t. „**W nowogródzkiej stronie**”. Redagował Władysław Grzegorz Engman. Tłoczono w drukarni Wyd. Pow. w Nowogródku str. 28.

Od 14 września b. r. wychodzi w Lidzie mutacja „Gazety Wileńskiej” p. t. „**Gazeta Lidzka**”, wydawana przez ks. Romualda Świrskiego w Wilnie. Pismo codzienne liczy 4 str. (W niedzielę dodatek powieściowy 2 str.).

25 września b. r. ukazał się w Nowogródku pierwszy numer tygodnika społeczno-politycznego p. t. „**Goniec Nowogródzki**”. Jest to organ Związku Młodej Polski wydany przez okręg Z. M. P. w Nowogródku pod redakcją mgr. Stanisława Fiszer.

Lida na pierwszym miejscu

Na ogólnopolskim konkursie dobrego czytania książki, rozpisany przez Pocztowe Przysposobienie Wojskowe dla pracowników pocztowych pierwsze miejsce zajęła Lida. W Lidzie do konkursu, prowadzonego pod kierownictwem referenta oświatowego P. P. W. p. Aleksandra Śnieżkę, przystąpiły tylko dwie osoby: p. p. Sienkiewiczówna i Mackiewiczówna. Obie panie opisały wrażenia po przeczytaniu książki M. Rodziewiczówny p. t. „Devajtis”. W wyniku ogólnopolskiego sądu konkursowego okazało się, iż najlepsze wypracowanie dała Lida, zdobywając pierwszą nagrodę w wysokości 200 zł. Nagroda ta została podzielona pomiędzy obie panie.

Zjazd ziemiański w Lidzie

W dniu 9. b. m. o godz. 10.30 w lokalu Rady Miejskiej w Lidzie odbędzie się zjazd członków Oddziałów Kresowego Związku Ziemiańszczyczyńskiego i lidzko-wołyńskiego, poprzedzony o godz. 9.30 mszą świętą w kościele farnym. Porządek obrad przewiduje między innymi następujące referaty: 1) Aktualne sprawy Ziemiańskie omówi p. Stanisław Wańkowicz, wiceprezes Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich, 2) Sytuacja polityczna (p. p. hr. Hutten-Czapskiego), 3) Sprawa wyborów referuje p. J. Godlewski, oraz 4) Szkolnictwo leśne i polne odczyt p. inż. Piaseckiego.

Komunalna Kasa Oszczędności

POWIATU LIDZKIEGO

w Lidzie, ul. 3-go Maja Nr. 13, telefon Nr. 95

Konto P. K. O. Nr. 81.024

Załatwia wszelkie czynności bankowe

STOWARZYSZENIE ABSOLWENTÓW

SZKOŁY HANDLOWEJ I GIMNAZJUM KUPIECKIEGO X.X. PIJARÓW

w Lidzie

Poleca swoich najzdolniejszych członków P. T. Urzędowi Państwowemu, samorządowemu, prywatnym oraz Instytucjom kredytowym, handlowym i kupieckim.

Adres Stowarzyszenia:

Lida, Gimnazjum Kupieckie X. X. Pijarów.